Rok IV. Tarnów, dnia 9 lutego 1936 r. Nr. 6.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ



1922 - 1936

SŁUGA SŁUG BOŻYCH OJCIEC ŚW. PIUS XI.

* *

„Czy widział kiedy świat dynastję królów, którejby jednym celem było szerzenie znajomości i miłości Boga?...

Większość panujących myśli tylko o sobie, o swej dynastji; najlepsi myślą o swym kraju. Któryż myśli o ludzkości? A szczególniej któryż z nich sięga ponad jej doczesny interes?

Szczytem zabiegów nawet największych jest szeszenie tego, co się nazywa cywilizacją...

Ale któż myśli o duszach?... Kto myśli o podniesieniu tego biednego plemienia ludzkiego, tak poniżonego, tak lgnącego do ziemi; o skierowaniu ku niebu jego pragnień i dążności? Tylko Stolica Apostolska, Namiestnicy Chrystusa, Dynastja papieży!

I już zato jedno ludzkość, gdyby nie była tak zaślepioną, czciłaby niezwykle tę jedyną na świecie dynastję, która od dziewiętnastu wieków jeden ma tylko przedmiot pieczołowitości: dusze, i jeden cel: nauczanie, oczyszczanie, uszlachetnianie i nadprzyrodzone przeobrażanie ludzkości". *Bougaud.*

Pius XI a Polska

Imię Ojca św. Piusa XI. związane jest z Polską nierozerwalnie. Wie o tem świat cały. Jakie uczucie żywi Papież dla Polski, niech świadczą poniższe własne Jego słowa, które wypowiedział, gdy bawił jeszcze w Warszawie:

„Jestem przyjacielem Polski. Cieszę się, że zostałem mianowany nuncjuszem w Polsce. Gotów jestem tu całe życie pozostać, a nawet nic nie miałbym przeciw temu, aby na Waszej ziemi złożono kości i prochy moje. Ukochałem Waszą piękną Ojczyznę. Z racji Polski zostałem biskupem, w Polsce zostałem konsekrowany na biskupa przez biskupów polskich, a nawet ten piękny pektorał, który noszę na piersiach, otrzymałem od Ojca św. zapewne dlatego, że jestem nuncjuszem w Polsce. Ja jestem właściwie biskupem polskim".

Na to głębokie, serdeczne przywiązanie Namiestnika Chrystusowego do kraju, który od tysiąca lat przelewał krew w obronie nauki Zbawiciela, złożył się cały szereg przyczyn. Najbardziej widoczną z nich jest sama nominacja na stanowisko Wizytatora Apostolskiego, a potem Nuncjusza papieskiego w odradzającej się Polsce. Wybitny uczony, świątobliwy i oddany nauce kapłan, w 61-ym roku życia z woli swego najwyższego Zwierzchnika przeniesiony zostaje z zacisza Bibljoteki Watykańskiej na teren pracy dyplomatycznej, by oddać na usługi Kościoła swoje wybitne zdolności męża stanu. To jest pierwszy impuls do poznania kraju, który zczasem ma stać się drugą Jego ojczyzną. Ks. Ratti zabiera się do gorliwego studjowania dokumentów i dzieł o Polsce, które w obfitości znajduje w Bibljotece Watykańskiej.

W czasie 3-letniego prawie pobytu w Polsce, od 29 czerwca 1918 r. do 4 czerwca 1921 r., Ks. Nuncjusz Ratti wszystkie siły swoje poświęca rozlicznym i niezwykle trudnym pracom, związanym z łagodzeniem i gojeniem ran, zadanych Kościołowi w czasie długiej niewoli i podczas wojny. Reprezentant Stolicy Apostolskiej, tworzy nowe diecezje w Mińsku, Kamieńcu Podolskim, Janowie Podlaskim i Łodzi i przygotowuje materjały do przyszłego konkordatu z Rzplitą. Jednocześnie nie zaniedbuje bezpośredniego, osobistego kontaktu z hierarchją kościelną i społeczeństwem polskiem, biorąc udział w konferencjach Episkopatu Polskiego i odbywając częste podróże po kraju, w czasie których odwiedza niemal wszystkie stolice biskupie. Ta praca, którą cechuje zdolność ujmowania najszerszych, cały katolicyzm polski obejmujących zagadnień przy równoczesnem wnikaniu w życie i niedolę nawet poszczególnych parafij, jak świadczą dzieje parafji w Mstyczowie, gdzie w powierzonej mu przez wizytatora apostolskiego misji złożył ofiarnie życie świątobliwy kapłan, O. Leon Kulwieć, marjanin, praca ta pozwoliła Mgr. Ratti'emu poznać gruntownie duszę polską. Jak ją ocenił? Co w niej dostrzegł? Wyjawił to w rozmowie z angielskim dyplomatą Sir Howardem:

„Kocham Polski Naród z powodu jego pięknej prostoty ducha, wypełnionego mocną wiarą. Według mnie niema wiary bez prostoty ducha. I właśnie dlatego, że Polacy są tak prości — ich dobroć, jeżeli są dobrzy, jest niezrównana. A nawet jeżeli są między nimi źli, to zaleta ich ducha sprawia, że nie są oni tak źli, jak źli ludzie innych narodów. W każdym Polaku jest zawsze wysiłek wiary i dlatego w najgorszym z pomiędzy nich nawet jest wysiłek dobroci".

Rozumie się, że działalność w okresie likwidowania następstw wojny światowej i tworzenia się po długim niebycie politycznym nowego państwa, musiała być najeżona niebezpieczeństwami i przykrościami. Znane jest powszechnie bohaterskie zachowanie się Nuncjusza Ratti'ego w pierwszym dniu bitwy warszawskiej 15 sierpnia 1920 r. Gdy wszyscy dyplomaci opuszczali zagrożoną przez bolszewików Warszawę, Nuncjusz oświadczył: „Ja pozostanę. Zdaję sobie zupełnie sprawę z powagi chwili i położenia, lecz dziś, odprawiając Mszę św., ofiarowałem swe życie Panu Bogu. Jestem gotów na wszystko". Na taki krok może się zdobyć tylko ktoś, kto bardzo kocha.

Jeżeli wspólne niebezpieczeństwo w obronie świętej sprawy jest tą glebą, na której wyrasta dozgonna przyjaźń, to to samo da się powiedzieć o niezawinionych cierpieniach i przykrościach, na które narażone są wielkie dusze. Takich przykrości nie zbrakło Nuncjuszowi Ratti'emu i w Polsce. Jedna z nich była nawet tak bolesna i dotkliwa, że przyprawiła tego najwierniejszego z przyjaciół Polski o chorobę. Stało się to wskutek nieporozumienia, jakie wytworzyło się po dekrecie kardynała Bertrama, szkodzącym sprawie polskiej na Górnym Śląsku. „Dlaczego część prasy polskiej — skarżył się w chorobie Nuncjusz — nie poczekała na wyjaśnienie sytuacji i potępiła mnie niesłusznie, gdy ja zawsze jestem przyjacielem Polaków i zawsze trzymałem się drogi bezstronnej i sprawiedliwej". Doznana krzywda nietylko nie oziębiła uczuć Wysłannika papieskiego do narodu polskiego, ale jeszcze je bardziej pogłębiła. Przejeżdżając wkrótce potem w towarzystwie Ks. Proboszcza Dra T. Kubiny, obecnego biskupa częstochowskiego, przez

Katowice, po błogosławieństwie udzielonem z okna wagonu ludowi śląskiemu, Ks. Nuncjusz powiedział: „Czyście rzeczywiście mogli wierzyć, że ja podobne rozporządzenie wydałem lub o niem wiedziałem?“

Wiele miejsca zajęłoby przytaczanie pełnych serdecznej miłości słów, które Pius XI. przy każdej sposobności kieruje pod adresem Polski. Na głębię tego uczucia rzuci dostateczne światło to, co Papież powiedział, przyjmując pielgrzymkę polską do Rzymu z okazji 26-go Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, pielgrzymkę, która złożyła Mu adres hołdowniczy w imieniu całej Polski: „Ale Wyście dla Nas drodzy i bardzo ukochani, gdyż u Was byliśmy i wpośród Was niemały okres życia Naszego upłynął... Nigdy nie ulecą Nam z pamięci te chwile, któreśmy razem z Wami przeżyli, a które rzecznik Wasz z taką czcią i tak serdecznie na pamięć przywołał i cieszymy się, żeśmy wśród Was byli jako jeden z Was, jak Polak między Polakami“. Przemówienie to Papież zakończył słowami: „Pragniemy, byście byli szczęśliwi wszelkiem szczęściem, cieszyli się wszelką pomyślnością i Wy wszyscy tu obecni i cała Ojczyzna Wasza i rodziny poszczególne i wszyscy, których w sercu macie i o których obecnie myślicie“.

Pamiętając o tem, że z rąk polskiego Arcypasterza, JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego otrzymał sakrę biskupią, Ojciec św. zaraz w jednem z pierwszych swoich orędzi po wstąpieniu na tron papieski pisał do kardynałów polskich: „Miłuję zawsze drogą Polskę i błogosławię memu konsekratorowi, współkonsekratorom, wszystkim biskupom, duchowieństwu i całej Polsce“.



W ogrodach Watykańskich. Ojciec św. odbywa w wolnych chwilach spacer po ogrodach Watykańskich. Widzimy tutaj Piusa XI. ze swym sekretarzem prywatnym. Zdala widać kopułę bazyliki św. Piotra. Jest to największy kościół na świecie.

Do czego świat dochodzi bez Boga?!

Ukazała się na rynku księgarskim we Francji nowa książka Dra Alexis Carrel'a, laureata nagrody Nobla w dziale medycyny p. t. „L'homme cet inconnu“ (Ten nieznany człowiek). W książce tej, omawianej szeroko przez prasę zagraniczną, Dr. Carrel porusza tragiczny problem zmierzchu cywilizacji nowoczesnej. „Nasza cywilizacja — mówi on — jakby chyli się do upadku i wydaje się, że rasa biała osłabła moralnie do takiego stopnia, że nie jest już zdolna do przewodzenia ludzkości“.

I rzeczywiście — te olbrzymie masy ludzkie, które wierzą tylko w pieniądz, znalazły się dziś jakby w potrzasku, zaplątały się w swych daremnych próbach naprawy życia bez Boga. Dotychczasowy bilans tej materjalistycznej cywilizacji przedstawia się wprost strasznie. Komitet do łagodzenia nędzy światowej ogłosił niedawno oszałamiającą statystykę.

Okazuje się, że w jednym tylko roku 1933 na świecie zginęło z głodu 2,400.000 ludzi, nie licząc setek tysięcy ofiar głodu w Rosji sowieckiej. A w tym samym czasie, celem stabilizacji cen, zniszczono następującą ilość artykułów spożywczych: spalono 568.000 wagonów zboża, 114.000 wagonów ryżu, 267.000 worków kawy, 2,560.000 kg. cukru. Mięsa zniszczono w konserwach 260.000 kg., a w stanie świeżym 1,450.000 kg.

Wedle obliczeń wspomnianego komitetu, który ogłosił tę grozą przejmującą statystykę, zniszczona ilość artykułów spożywczych wystarczyłaby na uratowanie 70% ludzi, którzy zginęli śmiercią głodową.

Ci przywódcy ludzkości, którzy próbują urządzić świat bez Boga, którzy wierzą tylko w potęgę maszyny, zapominają, że rozwój techniki, bez równoczesnego rozwoju ducha, nie da ludzkości szczęścia. Stany Zjednoczone Ameryki Płn., najwięcej rozwinięte pod względem techniki, są tego dowodem. Ludzie duszą się tam w szarzyźnie zme-

chanizowanego życia, szukają głębszych celów, chcą zaspokoić głód duszy. Dokąd człowiek nie zdobędzie przeświadczenia o istnieniu wiecznego, pozagrobowego życia, to wszystkie jego próby utrwalenia szczęścia na ziemi są tylko tragikomedją, gdyż wizja śmierci i myśl o bezcelowej walce ziemskiej, która się ma skończyć unicestwieniem, zatruwa wszelkie użycie. A przytem i technika sama dzisiejsza, rozwinięta do olbrzymich rozmiarów, zamiast służyć człowiekowi, staje się nieraz jego tyranem. Największe wynalazki poszły na cele wojenne i niszczenie ludzi. A nawet maszyny użyteczności codziennej niszczą wiele istnień ludzkich.

Biuro cenzurowe w Waszyngtonie ogłosiło niedawno, że od roku 1920 ogółem 388.936 osób straciło życie w wypadkach automobilowych w Stanach Zjednoczonych. Natomiast we wszystkich wojnach, jakie Stany Zjednoczone prowadziły od 1776 do 1935 roku — tylko 244.357 obywateli amerykańskich zostało zabitych. Wreszcie choroby, które pomimo całego nowoczesnego rozwoju wiedzy medycznej trapią nadal ludzkość w straszliwy sposób. Według najnowszych obliczeń Międzyn. Instytutu Statystycznego ziemię naszą zamieszkują obecnie dwa miljardy ludzi. Obliczono, że rocznie umiera 60 miljonów ludzi, dziennie 82 tysiące, na godzinę 3425 ludzi, a na minutę 57, a zatem co sekundę umiera przeciętnie na świecie jeden człowiek. Dalsze obliczenia wykazują, że w sposób naturalny, t. j. z powodu starości umiera tylko 1/4 ludzkości, a 3/4 wskutek różnych chorób i wypadków. Cały ten bilans wykazuje, że próżne są marzenia wszystkich tych, którzy chcą zapewnić ludzkości utrwalenie szczęścia na ziemi bez Boga.

Tylko wiara, którą przyniósł ludzkości Chrystus, tylko życie nadprzyrodzone, zawarte w Jego św. Kościele, może człowiekowi, tragicznie walczącemu tu na ziemi, zapewnić spokój. Unormowanie stosunków między ludźmi i społeczeństwami może nastąpić tylko przez zmianę nastawienia duchowego jednego człowieka wobec drugiego, przez miłość bliźniego, płynącą z miłości ku Bogu.

Upadającą dziś pod ciężarem nędzy materjalnej i moralnej ludzkość może wyrwać z chaosu tylko cywilizacja i kultura chrześcijańska, to znaczy silna wiara w Boga w życiu państwowem i prywatnem, to znaczy heroiczne — według pięknego określenia Louis Bertranda — nastawienie duszy, nieustająca, uparta walka z odwiecznem, głęboko w duszy człowieka zakorzenionem, barbarzyństwem.

(KAP.).

Ojcu św. Piusowi XI. w hołdzie...

Hołd Ci składamy, Pomazańcze Boży,
Cześć Tobie głosi wierny, polski lud,
Co w mrokach ujrzał świt wolności zorzy,
Gdy z woli Pana podjął walki trud...

Każesz nam wszystko w Chrystusie odnowić
Poprzez rodziny szczęścia jasny blask,
Jak Prorok Pański i boski Jasnowidz,
Obfitość bożych przepowiadasz łask...

Lecz słyszysz wdali huk strasznego gromu,
Gdy ludzkość błędnych nie porzuci dróg
I głosisz światu z wyżyn Piotra tronu,
Że celem życia i szczęściem jest Bóg!...

A głos Twój płynie, jak fala wezbrana,
Na krańce świata — na rubieży kres,
Przestrzegasz, grozisz — i wołasz do Pana,
Aby powstrzymał morze krwi i łez...

Polska dziś Tobie składa hołd dziękczynny,
Polska — dla której Tyś Ojciec i Brat —
Z modłów gorących składa hołd powinny,
A z Polską modli się dziś cały świat!...

O! kieruj Łodzią Rybaka wśród toni,
Niechaj odmęty uciszą się wód —
Gdy Ty ster trzymasz w silnej Wiarą dłoni,
Nadzieją świata i szczęściem jest Bóg!...

Marja Studnicka.

Śniadanie

Papież Pius XI. opowiedział niedawno siostrzeńcowi Piusa X. następujące zdarzenie: Pewnego dnia, wcześnie rano, biskup Sarto (późniejszy papież Pius X.) pracował, pochylony nad swem biurkiem, gdy nagle usłyszał głos, który zapytywał: — „Czy wolno wejść?“ — Biskup Sarto otworzył drzwi sam i ujrzał przed sobą młodego kanonika, który w pałacu biskupim nie spotkał nikogo, ktoby go zaprowadził do biskupa. Gość ten nazywał się Achilles Ratti i przybywał dla pewnych poszukiwań w bibljotece publicznej w Mantui.

— Może nie odprawiłeś jeszcze Mszy św., Monsignorze? — spytał go biskup Sarto.

— Owszem, odprawiłem Mszę w katedrze.

— W takim razie przyjmie ksiądz filiżankę kawy?

Nie czekając na odpowiedź, wyszedł ze swego gabinetu i począł wołać siostry: Marję, Annę, Różę... Napróżno — nie wróciły jeszcze z kościoła.

— To nic — rzekł biskup — zejdźmy nadół razem!

Zeszli więc nadół do kuchni i ten, który później miał zostać papieżem pod imieniem Piusa X., własnoręcznie przygotowywał śniadanie dla gościa, który również zczasem miał objąć tron papieski, jako Pius XI.

Odroczenie płatności długów rolniczych

(W ciągu 2 lat dłużnicy-rolnicy nie muszą spłacać długów tak prywatnych, jak i bankowych i kas pożyczkowych).

Wszystkie **prywatne długi rolnicze,** zaciągnięte po dzień 1 lipca 1932 — jak już wiadomo — **nie muszą być spłacane** w czasie **do 1 października 1938 roku.** Zawieszenie wymagalności obejmuje kapitał długu, odsetki, prowizje, koszty i inne należności z tytułu długu, należne za czas do 1 listopada 1934 r., bez względu na wielkość gospodarstwa i bez względu na to, czy dług został już uporządkowany i uzgodniony — bądź z mocy orzeczenia urzędu rozjemczego, bądź z mocy prawa.

Obecnie zaś ukazało się rozporządzenie ministra skarbu z dnia 21 grudnia 1935 w „Dzienniku Ustaw" Nr. 96 z datą 31 grudnia 1935, na podstawie którego **długi skonwertowane** przez Bank Akceptacyjny **nie będą musiały być też spłacane w ciągu 2 lat** po zawarciu układu. Zatem dłużnicy, którzy posiadają długi w bankach i instytucjach kredytowych, a więc w kasie komunalnej, Stefczyka, gminnej i t. p., a układ zawarli o rozłożeniu pożyczki na spłaty do 14 lat, uzyskali prawo **odroczenia spłaty czterech półrocznych rat.** Zawieszenie to dotyczy układów, zawartych zarówno przed, jak i po dniu 30 listopada 1934 r., bez względu na to, że w układach, zawartych przed 30 listopada 1934 r., była już ustalona 1 lub 2-letnia karencja (wstrzymanie) spłaty kapitału.

Wspomniane cztery kolejne, półroczne raty, których spłata ulegnie zawieszeniu, dłużnik obowiązany będzie spłacać w czterech dodatkowych, półrocznych ratach.

Pamiętać trzeba, że w ciągu dwuletniego odroczenia płatności rat kapitału **dłużnicy muszą płacić odsetki w wysokości 4 i pół procent** w stosunku rocznym. (Przy długach prywatnych 3 proc.).

Do ważnych i mających wielkie znaczenie dla rolników przepisów, należy **rozporządzenie o przedłużeniu terminu, do którego winny być zawarte układy konwersyjne z 31 grudnia 1935 do 31 października 1936 r.** Okres dziesięciomiesięczny da dłużnikom możność skorzystania z dobrodziejstw ustawy o rozłożeniu spłaty długów w instytucjach kredytowych na przeciąg 14 lat.

W ten sposób ci rolnicy-dłużnicy, którzy pozawierają układy konwersyjne przez Bank Akceptacyjny w czasie do końca października b. r., będą mieli rozłożony dług następująco: w I. roku — karencja (nie płacą kapitału długu, tylko procenty), w II. roku — karencja, w III. r. ulega spłacie 5 procent kapitału długu, w IV. roku — 5 proc., w V. roku — 5 proc., w VI. roku — 5 proc., w VII roku — 10 proc., w VIII. do XIV. roku — po 10 proc. Spłata długu w tej wysokości i na takich warunkach dotyczy właścicieli małych gospodarstw do 50 hektarów.

Powyżej podane **przepisy rozporządzenia weszły w życie z dniem 31 grudnia 1935 r.**

Wszelkich informacyj w sprawach zadłużenia rolniczego udzielają Biura finansowo-rolne przy starostwach powiatowych, tam też winni zwracać zainteresowani rolnicy. **A. M.**

Pojednanie

Honorka mijała szybko domy, ustawione z obu stron drogi. Nogi same rwały ją naprzód i naprzód, byle prędzej... bo za chwilę spotka się z nim... Za nią zostawały jasno świecące wśród zmroku okna chałup. A jej serce biło żywo...

Jak to wszystko nagle się stało. Uczyła się szyć u Kasprowej. Przychodziła do niej aż z drugiej wsi. I właśnie u niej go poznała. Zazdrościły jej pewno wszystkie dziewczęta Walka Grodnika. Przyjechał do matki aż... z Krakowa, gdzie miał robotę. Podobno chciał się tu ożenić. I wybrał ją, mimo że była Hanka, Franka, Mańka, Zośka i inne. On pierwszy zauważył piękne brwi Honorki i powiedział, że ma słodki uśmiech.

— Ach, jaki ten Walek elegancki i obyty — pomyślała z dumą.

Odprowadzał ją co wieczór. Umyślnie wychodziła od Kasprowej później, by wracać o zmroku, według życzeń Walka. Matce mówiła, że ma strasznie dużo pracy, a w Oddziale nie zdradziła się ani słowem.

— Och, dopieroby mi prezeska wsunęła! — aż zadrżała w przeczuciu przypuszczalnej bury.

— Dobry wieczór, Honorko!

To nadszedł sprężystym krokiem Walek. Zaczęli iść bardzo powoli, aby spacer trwał jak najdłużej. Rozmowa szła gładko. Hanka wsłuchiwała się w pełną dla niej uroku, pańską mowę Walka i zapominała o reszcie świata. Nagle drgnęła. Poznała w mroku człowieka, co szedł naprzeciw.

— Gotów! — zabrzmiał dźwięczny głos.

— Jasiek...

Znowu szli sami.

— Więc to jest ten Jasiek, dawny twój adorator?

— Powiedz, co tam było między wami?

— Co było? Nic.

Walek nie uwierzył.

— Przyznaj się. Przecież rozumiem. I ty nie jesteś u mnie pierwsza. Wiesz — nawetbym nie zliczył. Chcę cię wziąć ze sobą, chcę cię zrobić panią, to musisz mi wszystko powiedzieć. U mnie będzie ci dobrze, nie będziesz robiła w gnoju; a jak zechcesz, to sprzedamy twoje pole i kupimy sobie kamienicę w mieście. Dobrze, Honorko?

Nie mogła odpowiedzieć. Coś, jak łzy, czuła w gardle. Cieszyła się obietnicami Walka. Ale w uszach dźwięczało jej Jaśkowe: Gotów! Wiedziała, że umyślnie przypomniał jej hasło organizacyjne... Tak dawno nie była na zebraniu...

Wycinanki prasowe

„Głos Narodu“ pisze:

Bojkot „Expressu Ilustrowanego“.

„Wydawany w Łodzi, żydowski brukowiec ‚Express Ilustrowany“ zamieścił w numerze gwiazdkowym bluźnierczą karykaturę Najśw. Marji Panny. Karygodny wybryk brukowca wywołał wśród społeczeństwa katolickiego w całym kraju ogromne wzburzenie, które znalazło wyraz w licznych zebraniach i uchwałach, postanawiających bezwzględny bojkot „Expressu Ilustrowanego“. W wyniku tej akcji w różnych miejscowościach pismo to zupełnie usunięto, a ponieważ bojkot zatacza coraz szersze kręgi, spodziewać się należy, iż w niedługim czasie realizacja społeczeństwa katolickiego doprowadzi do likwidacji żydowskiego brukowca.

Ostatnio szczególnie silną akcję bojkotową przeprowadzono w **Bydgoszczy.** Na jednem z przedmieść w ‚**Jachcicach, właściciele kiosków postanowili nie przyjmować do sprzedaży „Expressu Ilustrowanego“.** W **Lesznie** nieznani osobnicy wykupili u sprzedawcy gazet na rynku wszystkie egzemplarze „Expressu Ilustrowanego“ i w nocy ułożyli je na stosie przed gmachem Komunalnej Kasy Oszczędności i podpalili. Sprzedawcę wezwano do nieprzyjmowania „Expressu Ilustrowanego“ pod rygorem bojkotu.

Ostatnio także i na **terenie Zagłębia** podjęta została akcja bojkotowa. Wszystkie organizacje katolickie wezwały do bezwzględnego bojkotu „Expressu Ilustrowanego“.

Niechże to i u nas nie przejdzie bez echa!!!

To i owo

Wszyscy się bali Napoleona i nikt nie ważył się mu przeciwstawić, bo czekała go kara. Pewnego dnia, a było to w piątek, zaprosił cesarz Napoleon kilku swoich generałów na obiad. Było to wielkie wyróżnienie i należało do rzadkości. W czasie obiadu podano do stołu mięso. Jeden tylko z obecnych generałów, a wszyscy byli katolikami, nie wziął mięsa. Drwiąco zapytał go cesarz, przy ogólnym śmiechu towarzyszów, czy on jeszcze jako generał sławnej, cesarskiej armji wierzy w przestarzałe przesądy?... Jakże prędko zamilkły śmiechy przy stole, gdy zapytany generał odpowiedział po męsku: „Cesarzu, jestem katolikiem nietylko w kościele, ale także przy stole“.

Podziwiamy odwagę generała, który swemu cesarzowi zwrócił uwagę, by był katolikiem nietylko w kościele, ale w całem życiu.

Mało podziwiać — trzeba naśladować. Hasłem każdego Polaka-katolika niech będzie: **Będę katolikiem zawsze i wszędzie.** W domu i na ulicy. Przy pługu i w fabryce. W urzędzie i w szkole. Będę katolikiem, czy noszę dziadowską torbę, czy tekę dygnitarza...

Wobec Boga wszyscy jesteśmy równi, a przykazania Boskie sa dla wszystkich.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: Oddział KSMż. i KSMm. w Samocicach 10 zł., „Grabowszczanka“ 2 zł., NN. z Tarnowa 30 zł., p. H. Hanauskówna 5 zł., p. Dyr. Stanisława Cierniakowa obl. Poż. Nar. na 50 zł.

„Bóg zapłać“.

Stanęli już przed jej domem. Walek wziął jej rękę, uścisnął i... nawet pocałował.

— Dobranoc. Dobranoc.

— To jest dopiero miłość — myślała uradowana Honorka. — To znaczy obycie... A Janek? Biedny druh malał coraz więcej w jej oczach.

* * *

Druhowie urządzali przedstawienie.

Rolę zakochanego bez wzajemności młodzieńca objął Jasiek Rański i oddawał ją wspaniale. Szczególnie tę tragiczną chwilę, kiedy młodzieniec strzelał się z rozpaczy. Właśnie zaczynała się na scenie jedna z ostatnich prób. Jasiek stał sam za kulisami. Zmęczone oczy utkwił bezmyślnie w zasłonie i pomyślał: Więc jutro przyjdą oni... Walek i Honorka. Jak dawno już jej nie widziałem... Ach, gdyby to można skończyć z tem tak, jak na scenie! Gdybym nie był druhem... a tak hańba dla organizacji... wstyd dla matki... i dla duszy potępienie... Bezwiednie sięgnął jednak ręką do kieszeni i wyjął straszak.

— Co ty, strzelasz się? — zażartował cicho Władek, schodząc ze sceny do Jaśka.

— Nie, nie, tylko ćwiczę ruchy przed próbą — tłumaczył zaczerwieniony Jasiek.

Na to pogodny Władek, lubiany przez druhów prezes, ujął Jaśka za ramiona, spojrzał mu w oczy i spytał miękko:

— Czyś naprawdę pomyślał o tem, żeby przez jakąś dziewczynę pozbawiać się życia? Wstydź się!

— Władku, zrozum, ze zgryzoty różne myśli przychodzą do głowy. Ja sobie ułożyłem z nią całe życie i ona mnie zdradza. Ty przecież nie wiesz, co to jest miłość!

Prezes uśmiechnął się lekko, a Jasiek dodał z pośpiechem:

— Boże, przecież Zośka... twoja Zośka...

— No widzisz — przerwał mu Władek; — a jeśli Honorka przełożyła Walka nad ciebie, to znaczy, że cię niewarta. Pamiętaj, że **niema takiej ceny, za którą wolnoby było pozbawić się życia!**

Ucałował Jaśka w policzki, choć to nie było na wsi w zwyczaju i wciągnął go na scenę.

Po próbie poszedł samotny i przygarbiony na cmentarz, gdzie leżała jego jedyna miłość, Zosia, zmarła przed rokiem na suchoty...

Jasiek skierował się bezwiednie w stronę wsi, do której dawniej towarzyszył czasem Honorce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ewangelja na niedzielę Starozapustną

(Mat. 20). *Onego czasu mówił Jezus uczniom Swoim: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł rano najmować robotników do winnicy swojej A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich, stojących na rynku, próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł innych, stojących i rzekł im: Co tu czynicie cały dzień, próżnujący? Rzekli mu, iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli ci, którzy około jedenastej byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni przez jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenia A on, odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: azaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij, co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi nie godzi się uczynić, co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi, albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.*

„Idźcie i wy do winnicy mojej!"

Gdy karnawał w całej pełni, gdy niektórzy ludzie, goniąc za zabawami i uciechami tego świata, omal że nie szaleją, Kościół św., jako dobra Matka, przygotowuje nas już na post, przywdziewa fioletowe szaty pokutne, zaprzestaje dodawać do swych modlitw radosne Alleluja i upomina swe dzieci: „Nie zapominajcie, że jesteście grzesznikami; czyńcie pokutę; idźcie do winnicy Pańskiej!"

Winnicą, w której każe ci pracować Niebieski Gospodarz, jest przedewszystkiem dusza twoja, odkupiona Najśw. Krwią Zbawiciela, zdobiona tyle razy łaską uświęcającą, a dziś może zachwaszczona i zaniedbana wielce. Może pełno w niej grzechów i nałogów zastarzałych, które tylko powierzchownie ruszasz, odprawiając spowiedź świętą, a nie masz odwagi zerwać z niemi stanowczo i wyrzucić ich z duszy. A przecież ta winnica twej duszy powinna być uporządkowana, oczyszczona, piękna, ozdobiona kwiatami cnót i winogronami dobrych uczynków. Pan Jezus zażąda kiedyś od ciebie rachunku z pracy w tej winnicy. Więc choćby tylko godzina jeszcze była do zachodu słońca życia twego, weź się gorliwie do pracy nad zbawieniem swej duszy, abyś mógł kiedyś otrzymać od Pana grosz zapłaty. Tyle dni, a może i lat napracowałeś się na drogach nieprawości dla szatana, kiedyż wreszcie zaczniesz pracować dla Boga? „Co ma za pożytek człowiek, jeśliby zyskał wszystek świat, a samby siebie stracił i sam na sobie szkodę podjął?" (Łuk. 9, 25).

Winnicą, w której masz pracować, to rodzina twoja, mąż, czy żona i gromadka dzieci, to domownicy i słudzy twoi. Jest to codzienne twoje otoczenie, twój codzienny warsztat pracy. To ci, za których będziesz kiedyś także zdawał rachunek przed Bogiem. Narzekasz nieraz, że ci ciężko, że upadasz pod ciężarem krzyża. Tak, życie małżeńskie, wychowywanie dzieci, borykanie się z biedą i niedostatkiem — to krzyż nieraz ciężki, ale im więcej się natrudzisz, im chętniej z miłości ku Bogu znosisz ciężar dnia i upalenia, tem większa czeka cię zapłata. Im bardziej współmałżonka swego zbliżysz do Boga, im większą gromadkę dzieci dobrze wychowanych zaprowadzisz kiedyś przed tron Boży, tem większa będzie chwała twoja na sądzie.

Winnicą jest także miasto, wioska, parafja twoja. Nie możesz powiedzieć: „Nic mnie nie obchodzi, co się tam dzieje, nic mnie nie obchodzą te kłótnie i swary, kradzieże i procesy, bezbożność, rozwydrzenie i rozpusta". Nie możesz tak mówić, bo tu chodzi o twoich bliźnich, co mają Bogu służyć i zaludnić kiedyś niebo. Może już wstąpiłeś w szeregi Akcji Katolickiej, albo zamierzasz to uczynić. Jako apostoł świecki masz pomagać w pracy nad zbawieniem dusz swym duszpasterzom, szerzyć Królestwo Boże na ziemi, obmyślać sposoby zapobiegania złemu, masz słowem, przykładem i czynem zachęcać do dobrego, masz się zająć ubogimi i chorymi, słowem: masz się starać, by parafja, do której należysz, była żywem odbiciem gminy chrześcijańskiej z czasów apostolskich. O, nie braknie ci pracy na terenie parafji! Nie uchylaj się od niej!

Winnicą Pańską jest wreszcie Kościół katolicki, którego jesteś członkiem. Losy tego dzieła Bożego winny ci leżeć na sercu. Nie możesz patrzeć obojętnie na to, że ten Kościół jest w niektórych krajach prześladowany, że jego prawa są lekceważone, podeptane, że tylu jeszcze ludzi nie zna światła prawdziwej wiary. Cóż możesz dla tego Kościoła uczynić? Interesowanie się sprawami Kościoła, wczuwanie się w jego radości i smutki, obrona jego praw wobec przeciwników, modlitwa, ofiara na misje — oto twoja praca dla dobra Kościoła!

„Żniwo wielkie, a robotników mało!" Pan wzywa cię do pracy. Spiesz czemprędzej do winnicy Pańskiej, pracuj dzielnie, a nie minie cię zapłata: będziesz należał do wybranych Bożych! **ast.**

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Wiejskie bitki

Istnieją międzywioskowe, zacięte nienawiści. Objawiają się w częstych, krwawych, a nawet śmiertelnych bitkach. Prawie każde wesele, festyn, zabawa kończy się bitką.

Zaczyna się to zwykle o zmroku. W drzwiach izby, gdzie gra muzyka, stają nagle niespodziewani goście i krzyczą:

— Usunąć się! Teraz my tańczymy!

— Kto my? Wy przybłędy?!

Słowo za słowo, cięte, ostre, zjadliwe, wymiana pięści i walka na rewolwery! Lampa gaśnie, kobiety krzyczą, ktoś leci z pałami na ratunek.

Potem szpital, skargi, sądy, więzienia „śmiertelne" gniewy i nowe bitki.

— Nadchodzi noc. Jeden z niedawnych zwycięzców jedzie wozem. Ani się spostrzegł, jak z za płotu wyskoczyły dwie ciemne postacie. Smagnął konie batem. Zapóźno. Buch, buch... spadają pały na jego plecy i głowę, pały twarde, bolesne, gryzace, uparte — aż do chwili, dopóki nie zbroczą się ciepłą krwią napadniętego, a ofiara nie padnie, jak martwa.

— Noc już późna. Trzech młodzików maszeruje drogą. Zaczepiają młodego przechodnia. Oślepiają jego oczy ostrem światłem lampki. Oczy zmęczone i zmartwione. To może syn wraca od matki ze szpitala... Wszczynają awanturę, krzyczą dziko, wkońcu jeden z nich wyciąga nóż i rżnie nim pierś obcego. Aż do serca...

Chamstwo, bandytyzm, zwyrodnienie!... Bo jak nazwać inaczej ten brak serca, kultury, to zezwierzęcenie młodych opryszków, co nam wieś zabagniają. Wciągają w swe bandy synów najuczciwszych gospodarzy. Rozbijają się po drogach, wyrządzają szkody po polach i ogrodach, rżną i mordują nawet — jedynie dla własnej, głupiej, niezdrowej ambicji pokazania się nieustraszonym zuchem...

Młodzi! Nie dajcie się skusić i porwać tym nocnym awanturnikom! **Bądźcie roztropni i umiejcie patrzeć na odległość.** Za chwilę uniesienia, za moment fałszywego szczęścia z odniesionego zwycięstwa nad pokrzywdzonym, **przyjdzie wam może całą młodość gnić w więzieniu.** Przyniesiecie hańbę i wstyd ojcom, rodzinie, wiosce, parafji. **Bądźcie ludźmi i czyńcie to, co ludzi jest godne.** Napluńcie w twarz tym, którzy was kuszą i ciągną na nocne wycieczki do piątej, dziesiątej wsi. **Dbajcie o swoją przyszłość materjalną i o wieczne szczęście duszy.**

A w odpowiedniej chwili powiedzcie tym biednym, a głupim, dobre słowo, okażcie im serce. Niech się wrócą i niech idą za wami, niech się nauczą żyć dobrze, po katolicku.

* * *

Dużo winy za zachowanie tych nocnych włóczęgów, awanturników **spada na dziewczęta. Ale o tem, jak niektóre z nich szarpią swoje dobre imię, plugawią swoją duszę i gorszą drugich swem zachowaniem — napiszemy w przyszłości.**

Jedyna kobieta

Kolega mój, Roman, jest człowiekiem nadzwyczaj akuratnym i punktualnym. Wprost nienawidzi wszystkiego, co niedokładne i niepunktualne. Zrozumiecie więc, że nie był zbyt wielkim przyjacielem kobiet.

Kiedyś mówił: Poproś kobietę o pół szklanki herbaty, a zawsze poda ci napewno trzy ćwierci lub pełną szklankę. Gdyby mi kiedykolwiek wydarzyło się, że kobieta na prośbę o pół szklanki poda mi dokładnie pół szklanki, ożeniłbym się z nią natychmiast.

Niedługo potem odwiedził pewną, znajomą rodzinę. Podano herbatę. Roman wypił szklankę — poczem poprosił córkę domu jeszcze o pół szklaneczki.

Ona nalewa... dokładnie pół szklanki.

Roman drgnął — spojrzał w górę — i właściwie teraz dopiero spostrzegł, że panienka była bardzo ładną blondyneczką.

Po tygodniu był zakochany, po dwóch odbyły się zaręczyny, a wnet potem wspaniały ślub.

Dopiero wiele później opowiedział Roman swej żonie o owej pół szklance herbaty i dumnie dodał: Mam jedyną, dokładną kobietę świata.

A ona roześmiała się serdecznie: Wiesz, Romku, i jabym ci wówczas napewno podała pełną szklankę, ale... nie było więcej wody w kociołku! **G. N.**

NOWOŚĆ!

Literaturę sceniczną wzbogaciło świeże wydanie fantazji scenicznej, opartej na tle młodości Św. Stanisława, Biskupa Krak., p. t. **„Święte pacholę"**, w 4 odsłonach, ze śpiewami układu słynnego kompozytora Ks. Inf. Franciszka Walczyńskiego.

Autorem jest znany i ceniony powszechnie pisarz **Ks. Paweł Wieczorek,** a nakładcą Ks. Wład. Mendrala, Proboszcz szczepanowski, który przeznaczył czysty dochód na odnowienie i utrzymanie kościoła i pamiątek po Św. Stanisławie w Szczepanowie.

Piękny ten obrazek sceniczny już przykuwający bardzo uwagę czytelnika, a co dopiero widza, jest pierwszą częścią mającej się wnet ukazać całości, obrazującej życie Św. Męczennika. Tytuł drugiej części będzie **„Mały Apostoł"**, a trzeciej: **„Św. Stanisław Szczepanowski"**.

Obrazki te, jak to widać z pierwszego, oddadzą wielką usługę scenom parafjalnym w obecnym ruchu Akcji Katolickiej, a z okazji 900-lecia urodzin Męczennika zobrazują pięknie i interesująco wielką postać Świętego w Jego trzech okresach życia.

Pierwszą część nabyć już można u Ks. Prob. Wład. Mendrali w Szczepanowie koło Brzeska.

Z TARNOWA

Na pożegnanie kolęd zebrało się katolickie społeczeństwo m. Tarnowa w wieczór dnia 2 b. m. w lustrzanej sali KKO. na pięknej suicie pastoralnej, opartej na motywach kolędowych p. t. „Boże Narodzenie“ (K. Garbusińskiego). Suitę (ciągły utwór muzyczny), w opracowaniu prof. Jabczugi, wykonał pięknie katedralny chór mieszany przy orkiestrze 16 p. p. pod batutą por. Krudowskiego. Wspaniałe kolędy i miłe pastorałki zadźwięczały po raz ostatni, by zamilknąć na rok długi.

Koło Przyjaciół Przytuliska Brata Alberta urządziło w dniu 11 stycznia br. w lustrzanej sali KKO. raut na cele Przytuliska. Czysty dochód wynosił 871 zł. 29 gr. — Komitet dziękuje uprzejmie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia rautu.

Chrześc. Zjednoczenie Zawodowe — Oddział w Tarnowie święciło opłatek w dniu 26 stycznia. Ku wielkiej radości członków uroczystość zaszczycili swoją obecnością: JE. Najprzew. Ks. Biskup Ordynarjusz, Ks. Kanclerz Sitko i Ks. Prał. Lubelski. Dostojnych gości powitał prezes Gąska. Potem przemówił serdecznie Najprzew. Ks. Arcypasterz, a podczas łamania się opłatkiem Ks. Kanclerz Sitko i Ks. Prał. Lubelski. Miła i podniosła ta uroczystość zapisała się głęboko w sercach zebranych, a jej wspomnienie będzie dla nich zachętą do pracy.

Dnia 2-go lutego b. r. odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Sług im. św. Zyty w Tarnowie. Wszystkie członkinie wzięły udział w uroczystych nieszporach, które odprawił w przytulnej kaplicy Zakładu JE. Najprzew. Ks. Biskup Ordynarjusz. Zebranie zaszczycili swą obecnością: JE. Ks. Biskup Ordynarjusz, Ks. Kanclerz Sitko i Ks. Prałat Mazur. Zebrane służące zachowają w wdzięcznych sercach życzliwe słowa Najprzew. Ks. Biskupa Ordynarjusza, który ojcowskiem sercem potrafił zrozumieć ich ciężki trud. Zapamiętają serdeczne słowa zachęty swego Dyrektora Ks. Prał. Mazura, który w każdej chwili służy im radą i pomocą i pracować będą nadal szczerze, ochotnie i ofiarnie. Szczęść Boże!

W HOŁDZIE

Papież Pius XI. wstąpił na Stolicę Piotrową w lutym 1922 r.

Cały świat katolicki obchodzi w tym miesiącu doroczne święto papieskie, w którem wierni składają hołd Ojcu św.

Dla każdego Polaka-katolika szczególnie bliski jest sercu obecny Ojciec św., gdyż On zna Polskę, jako dawniejszy nuncjusz czyli przedstawiciel poprzedniego Papieża w naszym kraju.

We wszystkich parafjach odbędą się dnia 16 lutego b. r. gorące modły wiernych za Kościół św. i Ojca św.

Przystrojone sale wypełnią liczni uczestnicy, zebrani na akademjach papieskich.

Miasto Tarnów uczci Namiestnika Chrystusowego wspaniałą akademją w sali kino „Marzenie“ w niedzielę dnia 16 lutego o godz. 12.30.

Niech nikogo nie braknie...

Modlitwą i poświęceniem paru chwil na akademję okażmy Następcy Św. Piotra, a Wielkiemu Przyjacielowi naszej Ojczyzny, gorące, ofiarne serca.

Nie nadużywaj alkoholu

Spróbujmy omówić sprawę alkoholizmu ze stanowiska zdrowia. Bo zdrowie to przecież kardynalny czyli główny warunek szczęścia ludzkiego na ziemi.

Życzymy sobie zdrowia przy wszelkich uroczystościach rodzinnych, ale to jeszcze mało. My sami musimy nad tem popracować, by to cenne zdrowie sobie zapewnić, o ile to tylko w ludzkiej jest mocy.

I oto, szanowni Czytelnicy, chciejcie wierzyć i wiedzieć, że do najgroźniejszych wrogów zdrowia ludzkiego należy bezsprzecznie alkohol w postaci rumu, araku, piwa, wina, a najbardziej — wódki.

Na każdej flaszce wódki możnaby śmiało i prawdziwie przylepić obrazek trupiej głowy (jak to czynią na truciznach), a ponadto napis: zbrodniarz i złodziej zdrowia i szczęścia ludzkiego.

Przyznacie mi rację z pewnością, bo każdy z was zna choć jedną (daj Boże, żeby nie więcej) rodzinę pijaka, a to, co się tam dzieje, pouczy lepiej, niż nawet te groźne napisy, któreśmy na flaszce wódki chcieli umieścić.

W krótkiej pogadance nie wystarczy miejsca, by udowodnić, jak na dłoni, prawdę przytoczonych słów, by ją zwłaszcza w całej rozciągłości zobrazować, jak należy.

Ale już same względy zdrowia mówią wiele i bardzo wiele. Od nich zaczniemy.

A więc: **Czy wiecie,** że po szpitalach, domach dla obłąkanych tysiące jęczy chorych, pokutujących za nałóg pijaństwa rodziców, zwłaszcza ojca?

Czy wiecie, że po szkołach nauczyciele męczą się nad siły nad dziećmi upośledzonemi, matołkami, idjotami i że ta dziecięca biedota to znowu po największej części spuścizna po ojcu pijaku, lub odziedziczona w drugim już stopniu po dziadkach?

Czy **wiecie,** jakie gruźlica (suchoty) zastraszające w naszym kraju czyni postępy i że znowu rozwój tej choroby idzie w parze z rozwojem alkoholizmu?

Czy nie uważaliście wśród znanych sobie dzieci, że kiedy jedne z łatwością naukę pojmują, innych umysł dziwnie tępy, leniwy, nic przyswoić sobie nie może? To najczęściej dzieci pijących rodziców.

Bo nietylko wszystkie złe skutki używania trunków skupiają się na tych, co się upijają, ale i na tych, co stale w domu, od czasu do czasu, zaglądają do kieliszka.

Rodzice! Większe jeszcze spustoszenia w obyczajach, w sumieniach i duszach ludzkich możnaby zaobserwować...

A wy chcecie, by w chacie waszej kwitło szczęście i zdrowie, by Bóg był z wami i błogosławił zgodzie i miłości wzajemnej?

Pamiętajcie i rozważcie tę prawdę życiową, że **szczęście rodzinne nie da się pogodzić z alkoholem.** Jedno trzeba wybrać!

Czyńcie, co tylko w mocy waszej, by temu złemu przeciwdziałać, przez zapisywanie się do bractw wstrzemięźliwości i t. p. Pracujcie nad oczyszczeniem wesel, zabaw od nadużycia kieliszka, bo i bez niego jeszcze lepiej i po Bożemu zabawić się można. Strzeżcie dzieci i młodzież od tej trucizny ciała i duszy. Trzeźwość to cnota, to siła i zdrowie. **W-a.**

Z DIECEZJI

Zmiany wśród Duchowieństwa. Odznaczeni Exp. can.: Ks. Józef Bardel, prob. w Trzetrzewinie i Ks. Franciszek Janas, prob. w Łysej Górze.

Zamianowani administratorami: Ks. Jan Piechota w Baranowie, Ks. Ludwik Musiał w Rajbrocie.

Instytuowany na probostwo w Brzeźnicy ad Bochnia Ks. Jan Zaskalski, proboszcz z Nieczajny.

Zamianowany proboszczem w Nieczajny Ks. Jan Sadkiewicz, wikarjusz w Czerminie.

Przeniesieni Księża Wikarjusze: K. Gabrjel Makowicz z Zawady do Lubziny, Ks. Stanisław Kudej z Ołpin do Dębicy, Ks. Roman Mizera z Ujścia Solnego do Jurkowa ad Tarnów, Ks. Franciszek Głąb z Czchowa do Łączek Kucharskich, Ks. Wojciech Urbaś z Grobli do Cmolasu, Ks. Franciszek Witek z Brzeźnicy do Czermina.

Oddział KSMż. w Borusowej, par. Gręboszów, istnieje od dnia 15 grudnia ub. roku i skupia 27 druchen. Pracę w Oddziale rozpoczęto wspólną Komunją św. Wiele prawdziwej radości dał druchnom opłatek z bardzo urozmaiconym programem, na który przybyli Księża z parafji, p. Bzowska i wiele życzliwych gości. Zachęcone gorącem przemówieniem Przew. Ks. Dziekana postanowiły druchny pracować wytrwale z pamięcią o tem, **że niestrudzona praca wszystko przezwycięża.** M. S.

Członkinie A. K. w Cmolasie wspominają swój opłatek, urządzony w domu SS. Służebniczek, z rozrzewnieniem. Pamiętają dobrze słowa Ks. Katechety, który zachęcał ich do pracy w A. K., a matki do starannego wychowywania dzieci. Podniosła była chwila łamania się opłatkiem. Uroczystość zakończono pieśnią: My chcemy Boga. W.

Pilzno. Podniosłe i radosne godziny przeżywali **członkowie A. K. w Pilźnie** w dniu 26 stycznia br. podczas uroczystości opłatka, na który przybyli miejscowi Księża i wiele gości. Bogaty program wesołego opłatka wzbogaciły serdeczne i pełne treści mowy Przew. Ks. Dziekana F. Moryla, Ks. J. Dryi, prez. KSK. M. Wojnarskiej, druchny KSMż. K. Sierosławskiej, druha KSMm. W. Rynkara, deklamacje druhów A. Dudka i A. Kubasa, rozliczne śpiewy i wzorowa zabawa. Radośnie wówczas przeżyte chwile będą długo tkwiły w pamięci naszej, a myśl, że z dobrą modlitwą i po Bożemu spełnianą pracą może iść i uczciwa zabawa, napewno będzie także dobrym bodźcem do naszej dalszej pracy organizacyjnej Bogu na chwałę, Ojczyźnie i społeczeństwu na pożytek. Uczestnik.

Około 250 osób zebrało się na **opłatku, urządzonym w Krzyżu** przez Zarząd P. A. K. Przemawiał Ks. Asystent, prezes p. Kawa i p. J. Usień, który pięknie powiązał obowiązki religijne katolika z nazwą naszej wioski. Miły opłatek urozmaicono deklamacjami, wesołemi monologami i herbatką. MP.

Z POLSKI

W dniu 6 lutego br. przypada **14-ta rocznica wyboru kardynała Achillesa Ratti'ego na Papieża,** a w dniu 12 lutego br. koronacja Ojca św. Piusa XI. W związku z tą rocznicą odbędą się na intencję Papieża uroczyste nabożeństwa z „Te Deum", oraz akademje.

500-letnia rocznica urodzin bł. Szymona z Lipnicy przypada w b. r. Z tej okazji odbędą się wielkie uroczystości w Lipnicy Murowanej naszej diecezji i w Krakowie, gdzie bł. Szymon zmarł jako kaznodzieja katedralny i spowiednik króla Kazimierza Jagiellończyka. Prochy Błogosławionego spoczywają w kościele OO. Bernardynów w Krakowie.

Sejmowa komisja budżetowa zatwierdziła budżet ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ., komunikacji i ministerstwa handlu i przemysłu. Min. komunikacji pułk. Ulrych zapowiedział nowe prace na przeciąg 5 lat za sumę około 470 milj. zł.

Rząd czeski proponuje Polsce, aby wzajemny spór oddać do Ligi Narodów. Czy przyniosłoby to pożądane rozwiązanie?

Z Francji do Polski wróciło znowu około 1300 osób. Ogółem wróciło do kraju w ostatnich latach 100 tysięcy reemigrantów. Obecnie otrzymają Polacy, przebywający we Francji już **po pięciu latach zezwolenie na pracę i pozostanie w kraju,** a nie jak dawniej dopiero po latach 10-ciu.

400 „legjonistów" skreślono we Lwowie przy sprawdzaniu i zatwierdzaniu listy zasłużonych.

Zbiórka na Kat. Uniwersytet Lubelski w r. 1935 w t. zw. dniu uniwersyteckim przyniosła 26.030 zł. 93 gr. czystego dochodu. Najwięcej pieniędzy zebrała diecezja lwowska 3.591 zł. 27 gr., krakowska 2.025 zł. 6 gr., a tarnowska 1.148 zł. 47 gr.

Bolesna prawda. Według Gł. Urzędu Statystycznego w roku 1931 w woj. wołyńskiem w powiecie lubomelskim wśród ludności w wieku 10 lat i więcej **nie umiało pisać ani czytać 85.2 proc.,** w powiecie zdołbunowskim 59.4 proc., kostopolskim 75.50 proc., w horochowskim 74 proc., w sarneńskim 75.50 proc.

Polska posiada 3.300 cechów, liczących 150.000 członków.

Nowość!

W ostatnich dniach wyszło z Drukarni Diecezjalnej w Tarnowie dziełko pióra i nakładem Ks. Prałata Kaspra Mazura p. t. **„Czterdziestolecie pracy nad sługami w Tarnowie".** Str. 104.

Ks. Prał. K. Mazur, długoletni i zasłużony Dyrektor Związku wzajemnej pomocy sług katolickich w Tarnowie, z okazji 40-tej rocznicy założenia Stowarzyszenia Sług, odświeża w pamięci członkiń historję lat ubiegłych i zaznajamia szerszy ogół społeczeństwa ze sposobem pracy nad sługami w Związku.

Książka opracowana prosto i miło na podstawie dokumentów i obserwacyj Autora, ilustrowana 20 fotografjami wraz ze statutem Stowarzyszenia, spełnia wdzięcznie swoje piękne zadanie. Powinna się ona znaleźć w ręku każdego społecznika katolickiego, każdej dziewczyny, która do tej organizacji należy, lub wybiera się do miasta na służbę.

Czysty dochód przeznaczył Wydawca na budowę sali przy schronisku sług w Tarnowie. Nabyć ją można u Wydawcy w Tarnowie.

ZE ŚWIATA

Wojna włosko-abisyńska. Na froncie północnym w okręgu Tembien przyszło do zaciętej bitwy, w której **zwyciężyli Włosi.** Na polu walki zostało 5 tysięcy zabitych i rannych Abisyńczyków. Na **froncie południowym** odnoszą niewielkie zwycięstwa Abisyńczycy.

Rada Ligi Narodów rozpatrywała w Genewie **sprawę senatu Wolnego Miasta Gdańska,** który nie zachowuje konstytucji, zapewniającej wszystkim mieszkańcom miasta prawa obywatelskie. Ostatecznie Liga wezwała oporny senat do porządku, a ten w odpowiedzi zapewnił o swej dobrej woli poprawy.

Nowy rząd Sarraut'a we Francji jest wybitnie lewicowy. W skład jego weszło 9 radykałów, 10 członków z lewicy radykalnej i 4 socjalistów. Głównem zadaniem nowego rządu będzie przedewszystkiem przeprowadzenie nowych wyborów do parlamentu. Senator **Sarraut jest setnym premjerem** w dziejach republiki francuskiej. Uchwalono **votum zaufania dla nowego rządu** większością 196 głosów.

Zmarł nagle w Grecji gen. Kondylis, który przyczynił się wiele do powrotu obecnego króla Jerzego II. do Grecji.

Były prezydent Meksyku Calles, sławny z okrucieństw przy prześladowaniu katolików, został aresztowany pod zarzutem przygotowywania przewrotu w Meksyku.

Na wschodzie niepokój... Oddział armji japońsko-mandżurskiej przeszedł przez granicę sowiecką. Przyszło do ostrej walki między graniczną strażą, a obcem wojskiem. Znowu zaognią się stosunki.

15 miljonów dolarów postanowili zebrać żydzi amerykańscy i angielscy, aby ułatwić 100.000 żydom wyjazd z Niemiec. 10 miljonów dolarów dadzą emigrantom żydzi amerykańscy, a 5 miljonów dolarów żydzi angielscy. **Żydowska solidarność może nam być przykładem!**

Dżuma w Meksyku. W miejscowości Guadaljaro zanotowano w dwóch dniach 12 wypadków tej choroby.

Syn byłej cesarzowej Zyty, mieszkającej obecnie w Sternokoerzel w Belgji, **17-letni arcyksiążę Feliks Habsburg,** znikł nagle z domu. Przypuszczają, że udał się do Włoch, celem wstąpienia do armji włoskiej, walczącej w Abisynji, bo marzył o tem od chwili wybuchu wojny.

Dzielnica Kardynała w Paryżu. Taką nazwę noszą krańce Paryża najbardziej biedne, zaniedbane i opuszczone. Zajął się niemi kard. Verdier, buduje tam kościoły i posyła między najbiedniejszych ludzi swych kapłanów. W roku 1935 ukończono w tej Dzielnicy Kardynała około 80 świątyń.

DLA NAUKI

Co to jest bawełna?

Odzież nasza w przeważnej części jest sporządzona z materjałów bawełnianych. Jedne z nich są wyłącznie z bawełny utkane, inne zaś zawierają ją w większej lub mniejszej ilości. Nawet w tkaninach, uważanych i sprzedawanych za czysto wełniane lub lniane, ta przymieszka bawełny jest często dość znaczna.

Wyroby bawełniane w ostatnich czasach ogromnie się wszędzie rozpowszechniły, głównie dzięki swej praktyczności i taniości. Ponieważ zaś o samej bawełnie najczęściej wiemy tylko tyle, że musi się ją sprowadzać z zagranicy, dlatego podajemy nieco bliższych wiadomości o tym tak pożytecznym surowcu.

Dostarcza go roślina, rosnąca tylko w krajach ciepłych, w miejscach dostatecznie nawodnionych. Uprawia się ją dzisiaj na olbrzymich terenach plantacyjnych, najwięcej w Ameryce, Indjach i Chinach. Różne jej odmiany sięgają wysokości jednego do kilku metrów. Owoce zawierają wewnątrz liczne ziarna nasienne, które są gęsto pokryte delikatnem włóknem. Ziarna te wraz z włóknem wyjmuje się z zewnętrznej osłony owocu po jego dojrzeniu i pęknięciu. Po oddzieleniu i usunięciu ziaren otrzymuje się samo włókno, stanowiące właśnie ten tak pożądany i pożyteczny surowiec.

Włókno to następnie oczyszcza się, przebiera, sortuje na lepsze i lichsze gatunki i w postaci sprasowanych bel odsyła do miejscowych fabryk lub do portów, skąd okręty zabierają ją i rozwożą do krajów, pozbawionych tego surowca, jakiemi są niemal wszystkie kraje Europy. Tu w niezliczonych zakładach przemysłowych (w Polsce głównie w Łodzi, Bielsku i Białostoku) poddaje się ją dalszej przeróbce. A więc znowu się dokładniej czyści, następnie gręplujе, przędzie nitki, bieli je i barwi i wreszcie sporządza z nich najrozmaitsze tkaniny.

Tkacki przemysł bawełniany jest dziś prawie we wszystkich krajach ogromnie rozwinięty i daje zatrudnienie setkom tysięcy robotników. Wzrasta też niesłychanie produkcja bawełny, sięgająca dzisiaj liczby 6 miljonów ton rocznie.

Dopiero nagłe powstanie i rozwój produkcji sztucznego jedwabiu w ostatnich latach zatrzymał i poderwał mocno rozmach bawełnianego przemysłu. O tym jego groźnym rywalu następnym razem.

m. s.

DZIAŁ KOBIECY

Lekceważona siła

Wielu dzisiejszych ludzi nie rozumie potrzeby modlitwy w życiu człowieka. Tak ten lub ów ufa swoim siłom, wpływom, wykształceniu, że modlitwę, jako prośbę do Boga o pomoc, uważa za zbyteczną... przestarzałą. To ty się jeszcze modlisz? — odzywa się taki ironicznie do dobrego towarzysza.

Nawet niektórzy mają takie zboczone przekonanie, że w urzędzie, w szkole, w warsztacie wolą widzieć pracownika, który się nie modli i do praktyk religijnych nie przyznaje... Ma to być człowiek więcej nowoczesny, produktywny... lecz kończy się nieraz tem, że taki kradnie, oszukuje i... czasem wędruje za kratki. Spytaj się ludzi upadłych w więzieniach, co ich doprowadziło do zbrodni, utraty wolności i dobrego imienia. Spytaj się!... Zadaj pytanie: Modliłeś się ty często? Nastąpi zawsze to smutne wyznanie: Nie modliłem się zgoła, nawet sobie drwiłem z modlitwy. Pewien młodzieniec ze sfer inteligentnych publicznie w sądzie powiedział: Odkąd zamieniłem kościół na kino i salę balową, zacząłem się staczać moralnie i dziś jestem wyrzutkiem społeczeństwa.

Dobra matka uczy swoje dziecko modlitwy. Rano i wieczorem składa jego rączki do Bozi i własnym przykładem utrwala w dziecku przywiązanie i pokochanie modlitwy.



Modlitwa przed krzyżem. Dobra matka wyzyskuje każdą sposobność, by Bożej opiece polecić dom swój i rodzinę.

O wychowaniu

Kiedy zaczyna się wychowanie dziecięcia? To pytanie nieraz już było roztrząsane i różnie tłumaczone. Są tacy, którzy twierdzą, że jest na to czas, aż dojdzie dziecię do rozumu i w imię tej nierozumnej zasady pozwalają mu w pierwszych latach życia na wszystko. Inni znów bezkarność dziecka zasłaniają wygodną wymówką: „Już je tam życie samo dosyć będzie biło — cóż je mam teraz karać".

Ani jedno, ani drugie twierdzenie nie posiada racji bytu.

W pierwszym wypadku, gdy zwlekamy z ukróceniem swawoli, z pokierowaniem woli dziecka do chwili aż dojdzie do rozumu, może być już zapóźno, bo przeoczyliśmy ważną zasadę wychowania, że wielka jego część polega na przyzwyczajeniu i że mamy na to bardzo trafne przysłowie: „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci".

Drugie twierdzenie zaś wypływa z wielkiej miłości matki ku swemu dziecku, ale miłości nierozumnej, ślepej. Jest ci, matko, źle na świecie, ciężkie masz życie i chciałabyś, aby twemu potomstwu było lepiej. — Zgoda na to. Ale tą drogą nie dojdziesz do celu, bo znowu uważasz, że miłować dziecko, to znaczy — pozwalać mu na wszystko.

I wy, co chcecie ustrzec dziecię przed każdym ostrzejszym podmuchem, pomyślcie, coby się stało, gdyby dziecię, chowane tylko w cieple, w ciepłych pierzynkach, znalazło się nagle na zimnie, na przeciągu? Napewno nabawiłoby się choroby!

A jednak duszę dziecka, niezahartowaną wychowaniem, chcecie narazić na szkodę, a może zgubę.

I nigdy nie wypuśćmy z pamięci, że dziecko, to nie laleczka, nie zabawka, lecz człowiek, mały człowiek, powierzony przez Boga naszej opiece, naszym staraniom, z których kiedyś zdamy rachunek. Wy, matki, dostarczacie Kościołowi świętych — Ojczyźnie bohaterów!

A więc kiedy powinno się zacząć wychowanie dziecka? Śmiem twierdzić, że ono zaczyna się dużo wcześniej od tej świętej chwili, gdy twe nowonarodzone, bezbronne, niezaradne dzieciątko przyciśniesz pierwszy raz do swego kochającego, macierzyńskiego serca, a usta wycisną pierwszy pocałunek na małe ciałko...

I dlatego powinno się zacząć tak wcześnie, bo taka już jest tajemnicza, niezbadana łączność ciała i duszy matki z ciałem i duszą swego potomstwa, że nietylko zewnętrzne walory, ale także swoje własne cnoty i wady odnajdzie kiedyś w duszy własnego dziecka.

A więc matka spokojna, łagodna, dobra, miłosierna, która zwłaszcza w okresie oczekiwania dziecięcia często łączy się z Bogiem i Jemu swą latorośl poleca, może się spodziewać, że zrównoważony, bogobojny jej nastrój udzieli się małej duszyczce i na świat przyjdzie dziecina dobra, spokojna, uśmiechnięta.

Zaś matka krzykliwa, gwałtowna, skłonna do kłótni, gniewu, zazdrości i zaciętości, nieuczciwa, zobaczy kiedyś z przerażeniem odbicie tych wad w duszy swego potomstwa i zadanie wychowawcze będzie miała bardzo utrudnione.

W tym wstępnym okresie polega wychowanie właściwe na samowychowaniu matki i bierze swój początek z poczucia odpowiedzialności matki wobec przyszłego dziecka. **Es.**

GOSPODARSTWO

Króliki angorskie.

Chów królików angorskich może przynieść zyski, o ile będzie prowadzony umiejętnie i króliki będą starannie pielęgnowane. Należy mieć na uwadze, że króliki angorskie mają długą, puszystą, karbikowaną wełnę, która łatwo podlega zanieczyszczeniu, oraz skołtunieniu. Z tego względu pomieszczenie, w którem znajduje się królik angorski, powinno być czyste i suche, wełnę zaś należy utrzymywać w porządku przez staranne czesanie zapomocą metalowego grzebienia.

Chowając dobrego pochodzenia króliki angorskie i starannie je pielęgnując, można otrzymać około 250 do 300 gramów wełny od jednego królika rocznie. Przy pewnem zaniedbaniu ilość wełny będzie mniejsza. Naogół można liczyć, iż w ciągu roku 3—4 króliki dadzą około 1 kg. wełny. Nie należy liczyć na zbyt obfitą produkcję wełny, bowiem w warunkach przeciętnego gospodarstwa dużej wydajności niema. W każdym bądź razie nawet gdyby cztery dorosłe króliki angorskie dały rocznie 1 kg. wełny, to i w tym wypadku chów się opłaci. Jedynie angorski królik daje już dochód za życia, inne rasy dają dochód dopiero po zabiciu. Chodzi oczywiście o cenę wełny króliczej, która zależy od jakości. Za pierwszy gatunek wełny można uzyskać około 50 zł. za kilogram, ale pierwszy gatunek nie łatwo wyprodukować, bo musi to być wełna długa, karbikowana, zupełnie czysta. Za drugi gatunek można uzyskać około 40 zł. za 1 kg., wreszcie za trzeci gatunek około 25 zł. Różnice między temi gatunkami powstają na skutek ilości karbikowanego włosa w stosunku do prostego, długości włosa i t. d. Należy mieć na uwadze, że im więcej włosa karbikowanego, tem lepszą otrzymać można przędzę z wełny angorskiej. Włos prosty przy przędzeniu wysmykuje się, więc jest niepożądany.

W związku z rozwojem sportów zimowych, zapotrzebowanie na wełnę angorską wzrasta i z tego tytułu należy przypuszczać, iż zbyt wełny nie napotka na znaczniejsze trudności. Warto więc pomyśleć o chowie królików wełnistych, zwłaszcza w małych gospodarstwach wiejskich, gdzie u domowników jest więcej wolnego czasu. Produkcja wełny króliczej mogłaby się stać źródłem dochodu i przypływu gotówki w czasach, kiedy o pieniądz tak trudno. A. M.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Jak wstrzymać egzekucję. Ostatnio wiele gospodarstw zostało wystawionych przez Bank Rolny do licytacji z powodu niespłacenia rat reszty ceny kupna ziemi. Ponieważ wszystkie zawiadomienia licytacji są imienne, odwołania do Banku Rolnego powinny być pisane osobno przez każdego gospodarza. W podaniu odwoławczem trzeba wyjaśnić, dlaczego się nie spłacało zaległych rat, potem zadeklarować sumę, jaką można obecnie wpłacić na konto tych rat, by licytację wstrzymać. Wiarogodność zeznań powinien potwierdzić sołtys lub gmina. Z odwołaniem trzeba się spieszyć.

Opłaty targowiskowe i rzeźne, o ile dotąd nie zostały obniżone, a rogatkowe zniesione, to do dnia 1 kwietnia muszą być poprawione. Budżety przedsiębiorstw (targowiska, rzeźnie i t. p.), utrzymywane z opłat, mają być wydzielone z ogólnych budżetów miast, a pobierane opłaty mają pokrywać tylko koszty tych przedsiębiorstw. Takie zarządzenie wydał min. spraw wewnętrznych.

Instruktorzy leśnictwa zostali ustanowieni w powiecie jasielskim, nowosądeckim, limanowskim, nowotarskim. Będą oni udzielali bezpłatnie wszelkich porad i wskazówek w sprawach lasowych. Do nich powinni się właściciele lasów zwracać po informacje.

Narybek węgorza dla zarybienia wód można zamówić w Wielkopolskiem i Pomorskiem Towarzystwie Rybackiem w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta 4. Cena 1 kg. narybku (około 4000 sztuk) wynosi na miejscu w Bydgoszczy przy zamówieniach 1 kg. 55 zł., ponad 1 kg. 50 zł. Zamówienia są przyjmowane do 20 lutego br.

Najdroższa ziemia jest w wojew. krakowskiem i śląskiem. W roku 1931 cena 1 ha ziemi pszenno-buraczanej bez zabudowań i inwentarza wynosiła w wojew. krakowskiem od 1504 zł. do 2000 zł., ziemia średnio żyzna 1257 zł. do 1544 zł., ziemia licha 798 zł. do 1000 zł. W porównaniu do roku 1928 ceny ziemi spadły o połowę.

Czego żądają rolnicy. Na zjazdach rolniczych są wysuwane ostatnio następujące żądania: zmniejszenie wszystkich długów tak prywatnych, jak i bankowych do połowy, zniżenie procentów od długów do 2 procent rocznie, obniżenie długów melioracyjnych do sumy nieprzekraczającej 350 zł. za hektar. Nadto rolnicy domagają się ustanowienia wynagrodzenia dla urzędników najwyżej do wartości 50 centnarów żyta miesięcznie i wstrzymania wypłaty kilku pensyj jednej osobie.

Karol Strach ma głos!

— Podobno, tak mi opowiadał jeden zaborczy emeryt, osobistość dobrze sytuowana, mam rzec, poinformowana, że w najbliższym czasie Rząd jednego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ma wydać najświeższy dekret w następującem brzmieniu:

§ 1. Obywatelom, obojga płci, w wieku od 5 do 70 lat, nie wolno się śmiać przy czytaniu gazet: dzienników, tygodników, miesięczników, kwartalników i roczników.

§ 2. Nie wolno się śmiać: całą gębą, ani półgębkiem, w duszy, po cichu, ani na głos.

§ 3. Wzbronione są wszelkie rodzaje śmiechu, uśmiechu i uśmieszków, a więc śmiech złośliwy, anielski, domyślny, podejrzliwy, bezmyślny, mściwy, bezczelny, naiwny, kokieteryjny, cyniczny, hałaśliwy, banalny, sceptyczny, subtelny i t. p.

§ 4. Wykraczający przeciwko powyższym paragrafom, za każdą porcję śmiechu, bez względu na tytuł czytanej gazety, zależnie od stanu majątkowego danego przestępcy, będą karani grzywną

od 5 do 50 dol., płatną w nowo utworzonych „Urzędach Śmiechu".

§ 5. Grzywna, z powodu zimowego wietrzenia i dezynfekowania więzień, nie może być zmieniona na karę aresztu.

§ 6. Dla wygody płatników wszystkie administracje gazet muszą dołączać do każdego egzemplarza gazety żółto-zielone czeki, wolne od opłaty pocztowej.

§ 7. W razie niedotrzymania terminu spłaty grzywien, wdrożone zostaną kroki „Egzekutora Śmiechu", celem ściągnięcia całej zaległości wraz z odsetkami po 2% miesięcznie i kosztami egzekucyjnemi.

§ 8. Powyższa ustawa ma na celu:

a) Przywrócenie do równowagi obywateli, zbyt szafujących śmiechem w tak ciężkich, kryzysowych czasach.

b) Zniesienie bezrobocia, bo każdy bezrobotny dostanie płatną posadę „Kontrolera Śmiechu", którego będzie obowiązkiem czuwanie nad każdym czytelnikiem uśmiechającym się, tak nad stałymi prenumeratorami, jak i kupującymi gazety przygodnie od kolporterów, bez względu na porę i miejsce wykroczenia, a więc w dzień i w nocy, na ulicy, w domu, przy stole, w łóżku i t. p. ubikacjach.

c) Udogodnienie obywatelom płacenia podatków, bo z chwilą wejścia w życie tej ustawy przestają obowiązywać główne podatki, jak: dochodowy, gruntowy, majątkowy, komunalny, spadkowy, emerytalny, szkolny, drogowy, kościelny, rzeczny, kawalerski, od ru- i nieruchomości, panieński, rodzinny i od psów, a powyżsi płatnicy będą uiszczać tylko „Podatek od Śmiechu". Za śmiech małoletnich, do 15 lat, odpowiadają ich rodzice lub opiekunowie.

§ 9. Nad wykonaniem dekretu czuwa „Lotny Komitet 500 Żałobników", z siedzibą w stosownym czasie podaną.

§ 10. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w dzienniku urzędowym p. t. „Risum teneatis, jankesi!"

— — — — — — — — — —

Słucham i uszom nie dowierzam! — Może mu się tylko śniło o tem?...

Co za pomysłowi ci Amerykanie! Toż ten dekret to chyba epokowe odkrycie, genjalny wynalazek, wnoszący w monotonne życie szarego obywatela zmiany, przewroty, dobrobyt, raj na ziemi... Oczywiście, jeżeli nie powstanie jaki „Kartel Śmiechu"...

Czy mię jeno przypadkiem mój zaborczy emeryt nie buja? Na jego odpowiedzialność podaję Czytelnikom „Naszej Sprawy" do wiadomości tę amerykańską ustawę, jako temat na zimowe wieczory do dyskusji. **Karol Strach**, reporter.



Zmarły król angielski Jerzy V.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

L. L., Tarnów. Zamieścimy.

S. R. z Woli G. i uczeń M. W. Może skorzystamy w przyszłości.

S. K. z Wietrzychowic. Niestety nie skorzystamy, bo pisaliśmy już o tem w 3-cim numerze „Naszej Sprawy".

H. W. z Cikowic. Dziękujemy, ale wiersz przyszedł zapóźno. Już inny był w druku.

P. L., Szynwałd. Uwagi Pańskie słuszne, ale i zamieszczone miały swoją rację. Pozdrawiamy.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.